

Darłovia - historia i tradycja (cz. 3)

written by Biuro Promocji Miasta i Komunikacji Społecznej | 26 lipca 2021



Trener Hałajko Józef wraz z bokserami na darłowskim rynku
Nierszal * Filippek * Guszowicz * Retmański * Polakowski * Filippek * Jaworski *
Pieracki * Dybowski * Tarzyński * Piorkowski

Rok 1969 i nowy sezon ligowy piłkarze zaczęli od wielkich derbów powiatu, czyli meczu Kuter – Sława. Nasze gwiazdy pokonały ambitnych sławian 6:1, a bramki strzelało 6 zawodników. Niestety, były to miłe złego początki, gdyż na koniec sezonu Sława zajęła bezpieczne, 7. miejsce, zaś Kuter 13. – czyli ostatnie. Równie ciężką porażkę z bokserami Józefa Hałajki ponieśli pięściarze Sławy. Pokonaliśmy ich 16:4, zaś czterech naszych pojechało na Indywidualne Mistrzostwa Polski do Olsztyna. Dobrze spisali się tam Paprocki i Andrzej Filippek, którzy awansowali do następnej rundy eliminacji.

Wśród wydarzeń pozaligowych, odnotować trzeba pojawienie się w klubie Tadeusza Jędrzejczyka. Został kierownikiem drużyny piłkarskiej. I to jakim. Mama i tata, brat i siostra w jednym. W jednym Panu Tadeuszu. Od początku niezwykle oddany swej pasji, oddany klubowi i sportowcom. To za „jego rządów” uporządkowano wiele spraw logistycznych we wszystkich sekcjach klubu. Praktycznie mieszkał w klubie, a jak trzeba było to i wspomagał go finansowo. Był pomysłodawcą turnieju piłkarskiego „dzikich drużyn”. Ale o tym wspomnę później.

Rok następny, czyli 1970, to wspaniały początek wiosny naszych piłkarzy. Trzy kolejne zwycięstwa (Gryf Okonek, Pogoń Połczyn i Korab Ustka) wyglądały optymistycznie. W rezultacie sezon po spadku do A Klasy podsumowaliśmy 4. miejscem na koniec rozgrywek, zaś do okręgówki awans wywalczyła ekipa usteckiego Korabia. Przed sezonem 1970/71 skład Kutra zasilili Eugeniusz Michalak, bramkarz pochodzący z Zabrze, a odbywający w Darłowie służbę wojskową. Był znakomitością w swoim fachu, a równie dobry Janek Boba długo musiał czekać na wejście do klatki. W meczu decydującym o powrocie do Okręgówki, w Karlinie z Sokółem bronił jak natchniony. Nie dał sobie strzelić gola, a jego

parady po obronach strzałów z kilku metrów to legenda. Do wielu zmian doszło w klubie w strukturach zarządu. Nowym prezesem został Marian Giglewicz, zaś jego zastępcą Roman Wyczęsany. Swoje robili także bokserzy. Do klubu trafiło wielu młodych pięściarzy: Szutenbach, Boruch, Niewiadomski, Bogdan Ignaczak czy Marek Filipek. Jego brat Andrzej na Mistrzostwach Polski był jedynym pięściarzem, który wyboksował trzy rundy z legendarnym Luckiem Trelą. Ten z braci Filipków wkrótce wzmocnił Czarnych Słupsk.

Piłkarze, po kolejnym spadku z Okręgówki uzyskali daleko idącą pomoc z Ratusza i zadaniowany cel – powrót do tej klasy rozgrywkowej. Po rundzie jesiennej było to II miejsce w tabeli i decydować miała wiosna 72. Zdecydowała i w następnym sezonie w Klasie Okręgowej nasi zajęli 8. miejsce w tabeli końcowej. O wiele lepiej wypadli sąsiedzi ze Sławna. Sława zajęła w tabeli 3. miejsce, za Gwardią i Granitem Świdwin. Teraz darłowski Kuter nazywa się MZKS, czyli Międzyzakładowy Klub Sportowy, co miało sędować sponsoring na pozostałe zakłady pracy, a nie tylko Kuter. Kolejny sezon piłkarski dał naszemu klubowi 9. lokatę i znowu zostaliśmy wyprzedzeni przez Sławę. O trzy miejsca w tabeli i dwa punkty.

Rok 1973 to ważna data dla mojego romansu z Darłowią. Do tej pory pasjonowała mnie lekkoatletyka – konkurencje rzutowe i siatkówka. Pod czujnym okiem niezapomnianego Wiesia Bocheńskiego pchałem kulą, nie stroniąc też od dysku. Do czasu, kiedy na Spartakiadzie Wojewódzkiej pokonał mnie w kuli chłopak, który przy mnie wyglądał jak... Kij od szczotki. Wtedy rzuciłem się na siatkówkę. Do Pana Wieśka w szkole doszedł jeszcze Pan Rysiek Lampka w klubie i zespole juniorów. Legenda darłowskiej siatkówki, pierwszy reprezentant Polski z Darłowa. I bardzo wymagający trener. I wtedy też Tadzio Jędrzejczyk po raz pierwszy zorganizował Turniej Dzikich Drużyn. I piłka mnie, 16-to latka wciąga. Spotkałem tam Acia Bartkowiaka, braci Tajaków, braci Rutkowskich, Mirka Wolskiego, Wiesia Strzelbę Sławskiego, Leszka Bażanta Żaczka i młodziutkiego Andrzejka Wachowiaka. To była ekipa, która mogła zdobyć świat. A chwilę, w której wystąpiłem na prawej obronie w dużym MZKS bezcenne. Wygraliśmy ligę strzelając 143 bramki przy 12 straconych. Wielu z nich przez lata całe stanowiło o sile naszej piłki. Ale wracamy do dużego sportu. Piłkarze w sezonie 74/75 zajęli co prawda 9. miejsce, ale po raz pierwszy od dawna wyprzedzili... Sławę Sławno. O trzy punkty i dwa miejsca (11.). Niestety, następny sezon i oba nasze zespoły zajęły... Ostatnie miejsca w tabeli. Jak spadać, to w dobrym towarzystwie? Niestety, wzrastające koszty utrzymania sekcji żeglarskiej spowodowało, że w roku 1974 zniknęła ona z klubu. Natomiast rok 1975 to rozkwit wspaniałej kariery naszego Janusza Paczkowskiego, który przeniósł się do Resovii Rzeszów. Zdobył z nią Mistrzostwo Polski i Puchar Polski, potem wyemigrował do Kanady. W jego ślady mógł iść równie zdolny Leszek Nowak, ale w końcu pozostał w Darłowie przyczyniając się do znakomitych występów MZKS- u w III lidze. A Robert Ratajczak nie czekał. Hutnik Kraków i wielka, siatkarska kariera.

W tym samym okresie w naszym mieście powstał nowy, jedno sekcyjny klub piłkarski – LZS POHZ Darłowo. Miejsce w nim znalazło wielu piłkarzy z MZKS, którzy już nie mieścili się w składzie klubu, a mieli jeszcze ochotę pokopać piłkę na ligowym poziomie. Był wśród nich znakomity darłowski pomocnik Zdzisław Gibuła, bramkarz Zenek Skrzyński, Antek „równy z trawą” Piechocki czy szybki jak przeciąg Mirek Kaleta. Jak zwykle dobrze prezentowali się siatkarze. Na strefie w Pile zespół Ryszarda Lampki zajął wysokie, 3. miejsce. Edmund Surdel, Jurek Marciniak, Piotrek Kuś, Janek Szkopiński czy też Andrzej Wawrzyniak stanowili siłę tej drużyny.

Duże zmiany zaszły w sekcji piłki nożnej. Nowym Prezesem klubu został Zbigniew Ćwirko, trenerem w dalszym ciągu Brunon Fularczyk, zaś kierownikiem zespołu Andrzej Wnuk, o którym mówiło się: „darłowski Midas”. Przed zespołem zostało postawione zadanie, aby natychmiast odbić Ligę Okręgowa dla Darłowa. Jak później zobaczymy, ci trzej Panowie uzupełnieni później bratem Zbyszka, Wieśkiem Ćwirko (zastąpił na ławce trenerskiej Fularczyka) dokonali w darłowskiej piłce cudu.

Dla mnie osobiście największa zasługa (myślę o logistyce) jest po stronie Andrzeja Wnuka, którego do dzisiaj kibice łączą z tłustymi latami MZKS-u. Andrzej był działaczem jedynie wtedy obowiązującej Partii Matki. Karierę w niej robił już od struktur młodzieżowych PZPR, więc, jak starsi pamiętają – mógł więcej. W tym przypadku więcej dla piłki nożnej, która kochała zdecydowanie bardziej, niż partię. Od początku swej pracy w klubie miał jeden cel: mamy być regionalna potęgą w piłce nożnej. Start od A Klasy wymagał cierpliwości, ale najważniejsze w tym wszystkim były... Możliwości naszego Andrzeja. Nikt nie potrafił odmówić pomocy klubowi, w imieniu którego prosi ważny działacz. I on to wykorzystywał dla dobra naszej, darłowskiej piłeczki. W tym samym czasie sztab trenerski selekcjonował ekipę, która miała w tym pomóc. Na treningach pojawili się bracia Suwalscy – Mariusz i Jurek, Darek Kmita, Bogdan Rutkowski. Trafili też do nas Andrzej Siarnecki i Tomasz Zasada (Sława Sławno). Jest rok 1979. Nowi ludzie zaczynają piłkarską drogę na szczyty, których Darłovia nie może powtórzyć do dzisiaj.

Za tydzień porozmawiamy sobie o tej drodze, jej prostych odcinkach a także kilku zakrętach, jakie się również pojawiały. O czasach, w których w klubie funkcjonowały zaledwie dwie sekcje: piłkarska i siatkarska, a nie było już żeglarzy i bokserów. Fanów boks zapewniam, że im poświęcę o wiele więcej miejsca, a nawet osobny tekst. A więc: do zobaczenia za tydzień.

Andrzej Rachwalski

- 
- 
- 
- 
- 



LIS „POH2” DARTOWO

Stoją od lewej: Dudek * Mazurowski * Fularczyk *
Popieredzin * Muszalski *

• u dołu : Pilak M * Kwieński, Włodarczyk